Napad rewolwerowy na klasztor O. O. Kamedułów

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY z 6 października 1934 r.

10 gr.

Rok IV. | Kraków, niedziela 7 października 1934 r. | Nr. 286

Krwawy strajk generalny w Hiszpanji

Robotnicy walczą z policją — Zabici i ranni są po obu stronach

MADRYT. (PAT). W związku z ogłoszeniem strajku generalnego w całym kraju aresztowano ubiegłej nocy w Madrycie około 40 osób. W czasie starcia pomiędzy strajkującymi a gwardją narodową zabite zostały trzy osoby, — siedem odniosło ciężkie rany. Obie strony uciekły się do broni palnej. Policja polecała wszystkim przechodniom wracać do domów, aresztując opornych.

Podczas rewizji w domach położonych na przedmieściu robotniczem Prospenidad wykryto prawdziwy skład broni i amunicji. Aresztowano przytem 200 osób, które przychodziły po broń.

Dziś rano wszystkie sklepy w Madrycie z wyjątkiem mleczarń były zamknięte. Tramwaje i taksówki nie kursują. Autobusy jednak czynne są pod ochroną policji. Strajk objął również kolej podziemną. Ukazały się tylko dwa dzienniki.

MADRYT. (PAT). Aresztowano tu 63 uzbrojonych robotników strajkujących. W czasie rozpraszania podejrzanej grupy na przedmieściu robotniczem Prosperidad doszło do strzelaniny, w której zabity został 1 policjant. Na innem miejscu Madrytu strzelano do koszar. Władze zaprowadziły cenzurę prasową.

MADRYT. (PAT). Strajk powszechny objął również szereg miast prowincjonalnych. Strajk wybuchł już we wszystkich miastach Katalonji oraz w Sewilli i Kordobie. Do Madrytu nadeszły niepotwierdzone dotychczas wiadomości o poważnych rozruchach w Sewilli i Barcelonie. Komunikacja telegraficzna z Asturją przerwana.

Zakończenie plebiscytu ubezpieczeniowego

W dniu wczorajszym zamknięty został plebiscyt w sprawie ubezpieczeń społecznych. Do godziny 12-tej w nocy komitet plebiscytowy obliczył 51.000 głosów; dalsze obliczenia trwają i za kilka dni ogłoszone będą dokładnie wyniki plebiscytu. Należy zaznaczyć, że wśród ogólnej liczby głosów znajduje się przeszło 19.000 głosów z terenu Górnego Śląska. Ponieważ na terenie tamtejszego ZUPU ubezpieczonych jest około 23.000 pracowników umysłowych, w głosowaniu brało udział przeszło 90% pracowników. Na żądanie delegatów rad załogowych pracownikom na terenie Górnego Śląska postawiono dwa dodatkowe pytania: Czy należy obniżyć górną granicę wieku, uprawniającego do obliczania emerytury, z lat 65 do 55, oraz czy należy zachować obecną górną granicę ubezpieczenia (do wysokości uposażenia 720 zł.).

Sowiety zaczną płacić długi carskie?

Sprawa ta zostanie wkrótce rozstrzygnięta

PARYŻ (PAT). Korespondent Havasa donosi z Moskwy: W związku ze spodziewanym wyjazdem do Moskwy ambasadora Sowietów w Waszyngtonie Trojanowskiego w kołach dobrze poinformowanych nie zaprzeczają, że przyjazd ten ma na celu poinformowanie rządu sowieckiego o przebiegu rokowań jakie ostatnio prowadził Trojanowski z amerykańskimi mężami stanu w sprawie uznania przez Sowiety długów Rosji carskiej wzamian za udzielenie pożyczki.

Tezy obu państw są znane. Komisarz Litwinow oświadczył w końcu r. 1933, że Sowiety gotowe są zrzec się pretensyj do Stanów Zjednoczonych za szkody, jakie poniósł nowy ustrój sowiecki wskutek interwencji Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie. Z drugiej strony wiadomo, że Stany Zjednoczone nie sprzeciwiają się przyznaniu nowych kredytów krajom, będącym dłużnikami Ameryki, o ile kraje te uregulują swoje poprzednie zobowiązania w sposób możliwy do przyjęcia przez rząd amerykański.

Znając zasadnicze stanowisko obu rządów, można przypuszczać, że rozmowy Trojanowskiego doprowadziły do sprecyzowania szeregu spraw ubocznych, a może nawet do całkowitego porozumienia się w sprawie tak ważnej dla obu państw. W tem świetle podróż ambasadora sowieckiego do Moskwy nabiera szczególnego znaczenia. Jej rezultaty są specjalnie ważne dla krajów, które interesuje przedewszystkiem sprawa uznania przez Sowiety długów Rosji carskiej.

3 procesy O. N. R.

Na dzień 27 b. m. wyznaczono w Warszawskim Sądzie Okręgowym 3 procesy b. członków rozwiązanego przez władze administracyjne Obozu Radykalno-Narodowego.

W jednej ze spraw oskarżony jest adw. Witold Rościszewski, znajdujący się na Pawiaku. Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą z art. 165 K. K. za przynależność do tajnej organizacji.

Napad rabunkowy na dom aptekarza

Bandyci uwięzili jego rodzinę w komórce

W miejscowości Sokoły w powiecie Wysoko - Mazowieckim dokonano napadu rabunkowego na dom aptekarza Henryka Kuleszy.

Sprawcy uzbrojeni w rewolwery sterroryzowali rodzinę Kuleszy i zmusili ją do zamknięcia się w komórce, poczem splądrowali mieszkanie, rabując 550 zł. i niepostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

Za bandytami zarządzono energiczny pościg.

Epidemja tyfusu w Królewcu

W Królewcu (Prusy) wybuchła epidemja tyfusu, spowodowana spożyciem mleka, dostarczonego przez jedną z mleczarń podmiejskich. Dotychczas zachorowało około 200 osób, z których kilka zmarło. Zarządzono bardzo energiczne środki ochronne, kontrolę lekarską mleka, masowe szczepienia i t. d.

Tekst testamentu ś. p. hr. Potockiego złożony M'n. Opieki Sp.

Przyjęty został przez Ministra Opieki Społecznej Paciorkowskiego, notarjusz Zabierzowski, który sporządził testament ś. p. hr. Jakóba Potockiego. Notarjusz Zabierzowski złożył Ministrowi tekst aktu ostatniej woli zmarłego, przewidujący, jak wiadomo, powołanie fundacji dla walki z rakiem i gruźlicą. Sprawą zorganizowania fundacji zajmie się Minister Opieki Społecznej.

Prośba Waldemarasa o ułaskawienie

Waldemaras, który po nieudanym puczu w czerwcu r. b. skazany został na 12 lat więzienia, wniósł prośbę o ułaskawienie do prezydenta Litwy Smetony.

Krwawa bójka na weselu

WILNO. Na weselu we wsi Rojki gm. Żukojnie podchmieleni goście weselni Bronisław Rodzinis oraz Józef i Feliks Czepułkowscy wywołali awanturę, przyczem poszły w ruch noże i rewolwery.

Posadzka, na której tańczono, niebawem obficie została zroszona krwią. Kres bójce położyła policja.

Ciężko zranionego nożem Stanisława Wołosowskiego i postrzelonego w brzuch Władysława Makiewicza odwieziono do szpitala. Lżej rannym na miejscu nałożono bandaże.

Zuchwała napaść rabunkowa

LUBLIN. We wsi Wilkowja gm. Wola Rembkowska miał miejsce napad rabunkowy na dom tamtejszego mieszkańca O nufrego Głażewskiego.

Po sterroryzowaniu domowników bandyci zrabowali 70 złotych gotówką, a następnie zbiegli, oddając za sobą kilka strzałów, które na szczęście nikogo nie zraniły.

Za opryszkami zarządzono pościg.

Mniejszość polska walczy o Żyrardów

przed obliczem sądu

Dziś w Sądzie Okręgowym odbędzie się dalszy ciąg sprawy żyrardowskiej. Nastąpi dalszy akt rozrachunków sprawiedliwości z gospodarką Francuzów w tem olbrzymiem przedsiębiorstwie fabrycznem, jakiem są Zakłady Żyrardowskie.

Proces wszczęty przez t. zw. mniejszość polską o kolosalne krzywdy, wyrządzane przez rabunkową gospodarkę Boussac'ów, zostanie gruntownie obecnie prześwietlony filtrem sądowym. Niewątpliwie dużo mówić się będzie zarówno o dawniejszem rujnowaniu majątku Zakładów, jak i słynnym na całą Polskę t. zw. pakcie biskupickim, potępionym w opinji publicznej, a zawierającym pró be ustępstwa niektórych akcjonarjuszów mniejszości polskiej, na rzecz Boussac'ów.

Jakkolwiek każdemu wolno zawierać umowy, jakie chce, choćby najbardziej go krzywdzące, tu jednak chodziło o czyn niepatrjotyczny, o sprzedaż swych praw za psi grosz obcemu kapitałowi, który przez szereg lat gnębił robotnika polskiego, niegorzej niż w afrykańskich koloniach karnych.

Tym akcjonarjuszom, którzy szli na ugodę biskupicką z Francuzami, przyświecała więc jedynie myśl zdobycia nędznego odszkodowania pieniężnego od Francuzów za cenę zgody na dotychczasowy ucisk robotnika polskiego, marnowaniu surowca, niszczeniu maszyn i produkcji fabrycznej Żyrardowa.

Chodziło im o nabicie własnej kieszeni, nie troszcząc się wcale o los innych. Pakt biskupicki znajdzie więc swój wyraz w rezultacie rozprawy sądowej, która surowiej obejdzie się z Boussac'ami, niż chciwi grosza sprzedawczycy.

Dużą sensacją będzie też, że niektórzy adwokaci, jacy wzięli udział w owej niechlubnej umowie, nie pojawią się już więcej na sali rozpraw, ponieważ po ujawnieniu wszystkich ich machinacyj w prasie, cofnięte im zostały pełnomocnictwa.

Dalszy ciąg procesu, opartego na procedurze sądów cywilnych, zależy w znacznym stopniu od wyniku badań ksiąg handlowych przedsiębiorstwa żyrardowskiego. Jutro więc nastąpi decyzja sądu o gruntowne oględziny i ekspertyzę buchalterji w Żyrardowie.

Usiłowania niektórych adwokatów z ramienia mniejszości polskiej, aby umorzyć całą sprawę, wobec widoków paktu biskupickiego, nie doszły także do skutku, bowiem sąd zażądał od nich przedstawienia pełnomocnictw klientów, a ci zrażeni hukiem w prasie, pełnomocnictwa te pośpiesznie cofnęli.

Włamanie do notarjusza

WILNO. Ubiegłej nocy niewykryci narazie sprawcy dokonali włamania do notarjatu p. S. Bohuszewicza (ul. Hetmańska 2), gdzie zabrali 17.800 zł. w srebrze i bilonie. Włamanie zostało dokonane przez wyłamanie drzwi i otwarcie kasy pancernej podrobionym kluczem, co jest może pierwszym tego rodzaju wypadkiem.

Ofiary katastrofy pod Krzeszowicami

Ostatecznie ustalono, że w katastrofie pod Krzeszowicami śmierć poniosło na miejscu 5 osób. Wskutek odniesionych ran zmarła w szpitalu 1 osoba, zaś w szpitalu krakowskim 4 osoby. Razem więc śmiercią przypłaciło katastrofę 10 osób.

Ciężej rannych przebywa na kuracji w szpitalach krakowskich 9 osób, jedna z nich, a mianowicie Anastazja Stabliszewska, została skierowana na oddział chorób nerwowych.

Hauptmann wkrótce będzie sądzony

NOWY JORK (PAT). W Nowym Jorku przystąpiono do wyboru sędziów przysięgłych w procesie przeciwka Hauptmannowi.

Rewizja dokonana w kufrach, które należały do Hauptmanna, dostarczyła nowych bardzo poważnych materjałów obciążających. W kufrach Hauptmanna znajdowały się bardzo szczegółowe mapy miejscowości, w której położona by'a willa Lindberghów.

Bankier Insull na ławie oskarżonych

CHICAGO (PAT). W Chicago rozpoczął się proces przeciw ko głośnym bankierom braciom Insullom. Na ławie oskarżonych, prócz nich, zasiada jeszcze 15 osób, oskarżonych o udział w nadużyciach.

W akcie oskarżenia m. in. uczyniony został zarzut, że bracia Insull sprzedali akcje swych towarzystw za sumę 143 miljonów dolarów, wiedząc już o tem, że towarzystwom grozi nieuniknione bankructwo.

Likwidacja zatargów ze służbą folwarczną

BIAŁYSTOK. Wobec licznych zatargów, jakie zaistniały pomiędzy właścicielami obszarów ziemskich a służbą folwarczną w różnych częściach województwa białostockiego, inspektor pracy powołał komisje rozjemcze, które mają za zadanie zatargi te rozstrzygnąć.

W dniu 25 b. m. rozpatrywane będą sprawy zatargów w powiecie białostockim, 6 listopada w powiecie łomżyńskim, 29 bm. w powiecie bielskim, a 31 bm. w powiecie mazowieckim.

Syn oskarża rodziców

Niezwykła sprawa sądowa o podpalania

Do najbardziej sensacyjnych procesów kryminalnych o podpalenia, należy niewątpliwie sprawa całej rodziny bogaczów pułtuskich, Perelmuterów. Powszechnie ich podejrzewają od kilku lat, że rozpoczęli zbrodniczą działalność niszczenia młynów w okolicy, poto, aby pozbyć się konkurencji i samym pozostać przy młynach, zapewniających im kolosalne zyski.

Ten szatański plan, wymagający niezwykle bezwzględnej akcji całej bandy podpalaczów, był zupełnie władzom śledczym nieznany. A młyny płonęły pokolei. Rozpoczęło się to jeszcze w 1930 roku. Najpierw spłonął młyn w Pieścigłowach, w parę miesięcy w sąsiedniej wiosce, po pewnym czasie znów gdzie indziej...

Ta epidemja pożarów młynów, wyglądająca niezwykle tajemniczo, dała ludziom wiele do myślenia. Zaczęto podejrzewać ,że wszystkie pożary są dziełem jednej zbroniczej ręki, siejącej wokół zniszczenie.

Wyglądało to tem prawdopodobniej, że technika podpalań, była wszędzie jednakowa. Zawsze znajdywano na zgliszczach woreczki albo skrzynki ze słomą, przesyconą materjałami łatwopalnemi. Wynikało więc z tego, że o przypadkowym pożarze mowy być nie może, a w grę jedynie wchodzi akcja podpaleń.

W żadnym jednak z kilkunastu podpaleń młynów, nie udało się wykryć sprawców. Dochodzenia w takich razach z reguły kończyły się umorzeniem.

Aż tu nagle, gdy sprawa zaczęła przycichać, zgłosił się do sędziego śledczego Fiszel Perelmutter, syn bogatych młynarzy, niedawno przybyły z Palestyny i złożył niezwykłe zeznania, wymierzone przeciwko rodzicom, oskarżając ich o kierowanie wszystkiemi podpaleniami, aby zrujnować sąsiednich właścicieli młynów i samym utrzymać się na placu.

Dowiedział się o wszystkiem od rodzonych braci, którzy myśląc, że przywiózł z Palestyny większą gotówkę, proponowali mu wstąpienie do spółki młynarskiej.

Oburzony na ich podłość, doniósł o wszystkiem sędziemu. Rodziców aresztowano wraz ze sforą podpalaczów. Całe oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach syna, który bez żadnych skrupułów zadenuncjował własnych rodziców. Rozpoczęto przeciwko niemu straszliwą nagonkę. Nie uchronił się przed piętnem zbrodni, spadającej z rodziców na niego i jak wróżono mu, sam dostał się do więzienia, w związku z całą sprawą.

Mianowicie podczas procesu rodziców, ktoś podejrzał, że Fiszel prowadzi konszachty z niektórymi spalonymi młynarzami. Wzięto go wówczas w krzyżowy ogień pytań, którego nie wytrzymał i przyznał się, że oskarżył rodziców z namowy młynarzy.

Perelmutterów uniewinniono, a miejsce ich w areszcie zajął syn, odtąd nazwany synem wyrodnym.

Prokurator nie zaniechał jednak dalszych kroków i założył apelację. Oskarżyciel dowodzi, że Fiszel kłamie teraz, a nie wpierw, i na zmianę zeznań podziałał widok rodziców, siedzących na ławie oskarżonych i przekleństwa spadające na jego głowę.

Zarzut przekupstwa przez młynarzy, obala prokurator twierdzeniem, że Fiszel musiał pożyczać od nich pieniądze na życie, bo inaczej, jako oskarżycielowi własnych rodziców, groziła mu śmierć z głodu, w odtrąceniu i pogardzie całej rodziny oraz znajomych.

Ohydny czyn zaufanego „opiekuna"

LUBLIN. W swoim czasie opinja publiczna społeczeństwa Tomaszowa Lubelskiego wstrząśnięta została wiadomością o ohydnym czynie niejakiego Feliksa Kasperskiego, który korzystając z zaufania zamieszkującej w Tomaszowie rodziny Zdunków, wywabił ich córkę 15-letnią Halinę z domu, a następnie ją zgwałcił.

Pewnego dnia Zdunkowie wysłali córkę swą Halinę, uczenicę tamtejszej szkoły powszechnej do pobliskiej miejscowości celem zakupienia gazy, potrzebnej do maszyny młyńskiej. W charakterze opiekuna został dziewczynce dodany stary znajomy Zdunków Feliks Kasperski, który wynajął dorożkę i wraz ze Zdunkówną pojechał po gazę.

W drodze obok lasu „Dąbrowa" Kasperski zaproponował Zdunkównie, aby pozostałą przestrzeń odbyli piechotą. Dorożkarz zawrócił ku miastu, a dziewczyna z opiekunem ruszyła w dalszą drogę.

Zbliżywszy się do gęstwiny leśnej, Kasperski nagle rzucił się na swą towarzyszkę i zatkawszy jej usta chustką dokonał na bezbronnej ofierze ohydnego gwałtu.

Po powrocie do domu dziewczynka ze łzami w oczach opowiedziała rodzicom o ohydnej napaści „opiekuna", którego na skutek zameldowania w policji, niezwłocznie zaaresztowano.

Na wieść o bestjalskim czynie obdarzanego zaufaniem Kasperskiego, ludność Tomaszowa przybrała groźną postawę, usiłując wyrwać przestępcę z rąk policji celem dokonania na nim samosądu. Dzięki energicznej jednak postawie policji, udało się uratować gwałciciela od niechybnej śmierci.

Sąd Okręgowy w Zamościu na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Lub. skazał zwyrodnialca na 5 lat więzienia, zaś Sąd Apelacyjny w Lublinie, po rozpoznaniu sprawy przy drzwiach zamkniętych, wyrok ten całkowicie zatwierdził.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Czy ma odejść od przyjaciela?

Dziś skolei staje przed naszemi „kratkami sądowemi" P. J. G. M. z Ożarowa, pisząc:

„Kochany Redaktorze!

Czytając tyle razy listy nieszczęśliwych osób, które poddają się pod sąd opinji czytelników Twego poczytnego pisma, ja też proszę Cię, Redaktorze, poddaj i mój list pod sąd opinji Czytelników. Niech mi łaskawie powiedzą, czy możliwe jest dalsze moje życie w takim samym trybie jak dotychczas. Oto jak się przedstawia moje życie, pełne przygód...

Mając lat 16-cie, już byłam samodzielną. Zdala od domu rodzicielskiego pracowałam w zawodzie krawieckim wśród pokus tego świata. Niejeden mężczyzna proponował mi życie wśród bogactwa i wielkich uciech, lecz ja odrzucałam, gdyż czułam wstręt do podobnych propozycyj. Byłam moralnie wychowana i mimo temperamentu, jaki posiadam jeszcze do dziś dnia, przetrwałam nietylko czas przedwojenny, ale i podczas wojny, pomimo takiej rozpusty. Lecz oto stało się inaczej...

Mając lat 25, spotkałam pewnego człowieka na swojej drodze życia, statecznego, cichego, o powolnym charakterze, starszego ode mnie o dziesięć lat i pokochałam go, zdaje się, prawdziwą miłością. Założyłam z nim ognisko domowe, którego zdawało mi się, nikt nie rozerwie. Żyliśmy bez ślubu, owocem naszej miłości był syn. Jeden, a potem i drugi. Nalegałam na przyśpieszenie ślubu, wiedząc, że robi się tem dzieciom krzywdę, lecz on zwlekał z dnia na dzień i tak minęło już lat 13.

Kilka lat temu zmąciła nasze życie rodzinne moja kuzynka, która zakochała się w moim przyjacielu nie bez wzajemności z jego strony. Wielkich awantur mu nie robiłam, ale oziębłam dla niego i on dla mnie. I tak przeszło jeszcze parę lat. Z biegiem czasu zapomniałam o przykrości, jaką mi wyrządził i przebaczyłam mu. Trzy lata temu chcąc zmienić dotychczasowy tryb życia, a czując się grzeszną, postanowiłam pójść do spowiedzi, że tam znajdę ukojenie... Lecz spotkało mnie rozczarowanie — ksiądz po wysłuchaniu wszystkiego nie dał mi rozgrzeszenia. Od owej chwili czuję się nieszczęśliwa i strasznie złamana duchowo, gdyż całą nadzieję pokładam w spowiedniku, licząc na to, że udzieli mi rad, jak mam nadal postępować w życiu. Proszę mi wytłumaczyć, czy ksiądz miał słuszność, opuszczając mnie, gdy przyszłam do niego ze skruchą? Powiedział mi, ażeby opuścić przyjaciela. A dzieci? Jak mogłam to zrobić? Starszy syn miał już 9 lat, więc zrozumiałby wszystko. Mija trzy lata, a ja słyszę ciągle słowa spowiednika, żeby odejść od przyjaciela. Przyłącza się jeszcze do tego jego oziębłość, a ja czuję się jeszcze w pełni życia, lubię śpiew, lubię muzykę i chcę kochać, ale i być kochaną. Nie wystarcza mi to, że daje mnie i moim dzieciom utrzymanie, ale potrzeba mi ponadto ciepła rodzinnego. Jeszcze nie jesteśmy po ślubie, jestem wolna, więc co mam robić? Czy rzucić dom i dzieci, pójść w świat i tam szukać człowieka, któryby umiał mnie pokochać prawdziwie, tak — jak ja pragnę kochać?

Radź mi, Drogi Redaktorze, nie odrzuć jak ów spowiednik moich słów skargi na mój los, ale proś razem ze mną Czytelników, aby udzielili mi rad, do których postaram się zastosować w życiu".

Sprawa jest wielce delikatna, zwłaszcza, że w grę wchodzi ksiądz, a więc sługa Boży, osoba duchowna. Popierając tedy prośbę naszej nieszczęsnej Czytelniczki, prosimy zarazem o oględność w wypowiadaniu swoswych poglądów, których swobody poza tem zupełnie nie chcemy krępować. Na listach proszę zaznaczać: „Pod sąd opinji".

Pęknięte szklanki

(S. F.) Męża się nigdy nie posyła po sprawunki. Nieopatrznie więc postąpiła pani Kominek, gdy poleciła mężowi, żeby kupił pół tuzina szklanek.

Mąż, p. Wiktor Kominek, naturalnie jak mężczyzna, ani się porządnie nie wytargował, ani nie obejrzał dokładnie towaru, tylko kazał sobie zapakować szklanki i niósł je ostrożnie ulicą, żeby się nie potłukły.

Pomimo to w domu dwie szklanki okazały się pęknięte P. Wiktor usłyszał od żony, że jest „dureń" i „ślepy matoł". Zapakował więc zpowrotem szklanki i z goryczą w sercu wrócił do sklepu p. Hersza Szrajbmana.

— Panie kupiec! — oświadczył. — Dwie pęknięte szklanki pan mi wtrynił. Zmień pan w tej chwili, bo narobię rabanu.

Ale p. Szrajbman jakoś się nie przeląkł.

— Po pierwsze — rzekł — nie wiem co to jest „rabanu" i zanim go pan narobi, proszę mnie dać próbkę. A po drugie, jeżeli szklanki są pęknięte, to znaczy, że pan ich stłukł po drodze.

— Niemożliwe! — zaprotestował p. Wiktor. — Ostrożnie niosłem.

— Pan niósł ostrożnie, ale pana mógł ktoś trącić, mogła najechać taksówka, mógł najechać tramwaj... Czy ja wiem wogóle, co się wszystko mogło panu stać?

— Nic mi się nie stało!

— Nie? To może szklanki same pękły. Ze złości, że ich tak tanio sprzedałem.

— Nie kręć pan! — stracił cierpliwość p. Wiktor. — Zamienisz mi pan, czy nie?

— Dziś, nie. Jutro — też nie. A później — wogóle mowy niema.

— I pieniędzy pan też nie zwróci?

— Owszem. Żebym byłem Rotszyld, to możebym zwrócił. Ale ja jestem za biedny, żeby być taki idjota.

P. Wiktor pobladł zlekka, odłożył kapelusz, żeby mu przy rozmachu nie spadł i, powiedziawszy: „Za moje dwie szklanki", wyrżnął p. Szrajbmana z całej siły w szczękę.

Pan Sz. upadł na stojący na podłodze porcelanowy serwis na 12 osób, zasłonił się półmiskiem na ryby i zaczął wzywać ratunku.

P. Wiktor zaś włożył kapelusz i powiedział na pożegnanie.

— Na dwie zbite szklanki masz pan tylko jedną mordę zbitą. Pańskie szczęście, że pan nie masz dwóch.

To były ostatnie słowa, które zamienił z p. Szrajbmanem, aż do spotkania w sądzie. Rozbitą twarz p. Szrajbmana sąd ocenił na 50 zł. grzywny.

Uniewinnienie dyr. Krzywoszewskiego

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie dyrektora teatrów miejskich, Krzywoszewskiego, który był skazany w starostwie grodzkiem na trzy miesiące aresztu za złośliwe wstrzymanie wypłaty zarobków aktorom i pracownikom technicznym teatrów.

Sąd Okręgowy uniewinnił Krzywoszewskiego, a w motywach wyroku stwierdzono, że niema mowy o nadużyciach. Wyrok taki nie przesądza jednak kwestji pretensji cywilnych aktorów do dyrektora Krzywoszewskiego i sprawy takie są już wniesione do sądu. Niewypłacenie na czas należności, spowodowane było ciężkiem położeniem finansowem teatrów.

Wyrok w procesie o nadużycia w Dyrekcji Kolejowej

Zapadł wyrok w procesie o nadużycia w dyrekcji kolejowej z t. zw. reklamacjami opłat za przewóz towarów.

Sąd skazał jedynie 2 osoby z pośród 13 oskarżonych i wymierzył kary: b. referentowi kolejowemu, Jastrzebskiemu — 3½ lat więzienia, a właścicielowi biura reklamacyj, Bońkowskiemu za oszustwo i fałszerstwo — 3 lata więzienia.

Pozostałych całkowicie uniewinniono.

Pogoń za szmuglem

W Tetschen-Bodenbach znajduje się komora celna niemiecka, tu przebiega bowiem granica czesko - niemiecka. Odbywa się więc tutaj, rzecz prosta, rewizja celna w pociągach biegnących z Pragi do Drezna lub odwrotnie. Niedawno otrzymali celnicy niemieccy informacje o odbywającym się w pociągach dążących do Pragi szmuglu waluty niemieckiej.

Wzmocniono oczywiście nadzór, zarządzono ścisłe rewizje podróżnych i ich bagażu, ale pomimo najusilniejszych wysiłków nie zdołano natrafić na ślady przestępców. Wreszcie wpadli celnicy na osobliwy pomysł: skonfiskowali cały wagon III klasy pociągu pośpiesznego Berlin — Suszak i zatrzymali go.

Podróżnych zmuszono do opuszczenia wagonu, który pod pozorem sprawdzenia stanu zagrzanych jakoby osi, przesunięto na boczny tor. Zarządzona niezwłocznie ścisła rewizja w wagonie doprowadziła do odnalezienia 100.000 marek w banknotach. Jednocześnie przyprowadzono do kancelarji jakiegoś starszego pana, który wydał się celnikom podejrzany

Wzięty na spytki, zeznał pasażer, wyższy urzędnik banku prywatnego, iż umieścił i ukrył szmuglowane pieniądze w wagonie za tabliczką przymocowaną do ściany; odśrubował on tabliczkę, schował pod nią pieniądze i przykręcił ją zpowrotem.

Inny znów trick stosował przemytnik, który stale siadał w Przerowie do pociągu Berlin —Wiedeń. Miał zawsze ze sobą zabitego zająca,

Po przybyciu pociągu do Bohumina, przemytnik zabierał zająca i wysiadał z wagonu tu bowiem była rewizja celna. Po rewizji ten sam pasażer wracał do wagonu znów z zającem w ręku, gdy pociąg biegł już po stronie niemieckiej.

Zagadka tajemniczych wędrówek przemytnika wyjaśniła się wkońcu, gdy któremuś z celników wpadło do głowy zajrzeć na dach wagonu. Tu leżał właśnie zając nemroda niedzielnego nadziany, jak się okazało, nie tyle słoniną, co banknotami.

Wesoły Kącik

COŚ NA SUMIENIU



Ostatnie świadectwo wystawione służącej, Małgorzacie Pypeć, brzmiało jak następuje:

„Była u mnie 5 dni. Musiałam odprawić z powodu zaglądała przez dziurki od klucza. Z poważaniem Regina Rubin".

Tyle mówiło świadectwo. A sama pani Rubin na pytania sąsiadek, dlaczego służąca po paru dniach odeszła, rozkładała bezradnie ręce.

— Ja sama nie wiem co z nią było, z tą Pypeć. Ciągle stała pod jakiemiś drzwiami i podglądała. Gdzie była dziurka od klucza, to ona musiała zajrzeć. Jakaś warjatka!...

Ale Małgorzata Pypeć bynajmniej nie była warjatką. Po utracie posady u pani Rubin, zamieszkała chwilowo u koleżanki i właśnie, siedząc na koszyku, opowiadała o swem ostatniem miejscu:

— Jakieś uczciwe ludzie się okazali i dlatego musiałam od nich odejść.

— Dlatego, że uczciwe? — zdziwiła się koleżanka.

— A tak. Ja u złodziejów na nic służyć nie będę, ale u zupełnie uczciwych też nie lubie. Najlepsze miejsce u starozakonnych, jak coś nieczystego na sumieniu mają. Na ten przykład z podatkami kręcą, albo syna chcą z wojska zwolnić.

Mówie ci, Wanda, do takich się dostać, to masz święte życie.

Pierwsze parę dni, jak nastanę, to nic nie mówie, ale potem jak wywącham, co ich boli, mówie sobie, jakby nigdy nic, do starej:

— A u państwa jak z podatkami? W porządku?

Stara naturalnie oczy otwiera.

— A co to Małgorzatę obchodzi?

— Iii... nic, tak się tylko pytam. Bo teraz podobnież mocno za pysk biorą.

I jak im już trochę stracha napędzę, to dopiero zaczynam przez dziurki podglądać. Pode drzwiami specjalnie skrzypię, żeby słyszeli, że podsłuchuję. A jak ktoś z pokoju wyskoczy, to ja niby klamkę czyszczę.

A potem to mam święte życie. Spokój w domu jest, bo wszyscy szeptem mówią. Boją się mnie cholery. I respekt mają. Jak ja idę, to zaraz wszyscy „tsss..". Cisza się robi, spokój i porządek... A jak do mnie, do kuchni, przyjdzie jaki chłopak, to zamiast urągać, jak to stare mają we zwyczaju, oni się, uwa żasz cieszą.

— Już, chwalić Boga, u niej ktoś jest. Będzie można spokojnie pogadać.

Na poprzedniem miejscu, to jak przez jeden dzień chłopca u mnie nie było, stara miała pretensje.

— Dlaczego do Małgosi, coś nikt nie przychodzi?

Wychodne 3 razy w tygodniu miałam. Jak sobie chcieli o czem pogadać, to zaraz stara do kuchni leciała:

— Może Małgosia pójdzie trochę na spacer? Taka ładna pogoda.

Eh! Mówię ci, Wanda, tylko, u takich służyć, które coś na sumieniu mają.

Napoleon Sądek.

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Zdemaskowanie kapitana White

Podczas gdy płk. Jackson, wytaczając akt oskarżenia coraz bardziej dawał się powodować nerwom kpt. White zachowywał całkowity spokój. Patrzał prosto w oczy pułkownika, jednocześnie pracując intensywnie wszystkiemi władzami umysłowemi.

Wreszcie, gdy pułkownik, ciężko dysząc, skończył swój straszny akt oskarżenia, najspokojniej wyciągnął papierośnicę i kierując się w stronę pułkownika, uprzejmie zapytał:

— Może pan pułkownik zapali?

Jackson rzucił mu nienawistny wzrok.

— Nie przyjmuję od łotrów — warknął.

— No, to trudno. Łotrem nie jestem, panie pułkowniku—kpt. White podniósł głos. — Niepotrzebnie pan się unosi. Jest noc. Warta może usłyszeć. A myślę, że lepiejby było, gdyby nikt nie słyszał naszej rozmowy.

— Niepotrzebnie mnie pan uspakaja. Odpowiadam za bieg zdarzeń.

— Oczywiście. Nie myślałem inaczej. Zapewnie pomyślał pan i o otoczeniu domu wywiadowcami.

— Nie przyszedłem składać wyjaśnień. Żądam odpowiedzi: Kim pan jest?

— A więc dobrze. Proszę słuchać.

Kpt. White zaciągnął się dwukrotnie dymem, poczem nie tracąc spokoju, mówił dalej:

— Jestem czynnym oficerem armji niemieckiej. Nazywam się Bob Werner.

Z bohaterskim kapitanem Whitem zetknąłem się w lazarecie na froncie. White był umierający. I istotnie zakończył życie, po kilkudniowych męczarniach. Nie namyślałem się długo i zabrałem mu dokumenty. Doszedłem do wniosku, że nie nadaję się więcej na frontowego oficera. Że ojczyźnie mojej mogę służyć tylko w roli szpiega.

I tak się stało. Przyjechałem do Londynu, by tu pracować dla ojczyzny.

— A ja pana stawiałem za wzór oficera angielskiego — wyszeptał pułkownik Jackson.

A po chwili:

— Stawiam panu propozycję. Zostanie pan nadal kpt. White, wyjedzie pan do Kanady i tam zajmie się pracą na fermie. Otrzyma pan 50.000 funtów szterlingów.

— Panie pułkowniku, jestem oficerem. Nie sprzedam się.

— Jak pan chce — pułkownik już całkowicie opanował się. — Jeśli pan nie zaakceptuje propozycji, odwiozą pana jutro do Londynu, pojutrze wyrok i stryk!

— Rozumiem doskonale — odrzekł Bob Werner.

— Chciałem tylko zwrócić uwagę, że przed kilku dniami wysłałem dwa listy: do szefa „Inteligence Service" i jednego z posłów. Listy te mają być otwarte po mojej śmierci. Opisałem w listach moją działalność w Anglji, oczywiście nie pomijając nazwisk tych osób, które naiwnie pomogały mi w mojej pracy. Dlatego też narazie nie byłoby pożądanem, bym przeniósł się na tamten świat. Prasa na pewno dowiedziałaby się o wszystkiem, albowiem trzeci list znajduje się w rękach redaktora „Timesa". Wybuchłby skandal.

Pułkownik słuchał z zainteresowaniem. Zamyślił się, poczem rzekł:

— Świetnie się pan urządził. Porozumiem się z moimi zwierzchnikami. Narazie do jutra zostanie pan w swojej kwaterze. Żegnam.

Gdy pułkownik wyszedł, Bob szybko uprzątnął papiery, ubrał się w strój podróżny i skierował się do drzwi. Każda chwila była droga.

W tym momencie usłyszał trajkotanie karabinów maszynowych, a jednocześnie potężny szum zeppelina.

— To on—wyszeptał Bob.— „Meenher von Zantes". Czekałem na niego. Trzeba działać. Niema chwili do stracenia.

Otworzył drzwi. Ale tu niespodziewanie natknął się na jegomościa, który oparty o ścianę, trzymał rewolwer w ręku.

— Ani kroku dalej, panie kapitanie —odezwał się. Mam rozkaz czuwać nad panem!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Walka komisarza o odzyskanie wolności

W zgoła fatalnej sytuacji znalazł się komisarz Harting. Wrzucono go do lochu, gdzie nietylko dawał się odczuwać brak światła, ale i powietrza. Stęchlizna była tak duszaca, że po kilku minutach komisarz z trudem oddychał.

Siadł w kącie. Starał się przyzwyczaić wzrok do ciemności. Trwało to dość długo. Wreszcie dostrzegł, a raczej domyślił się, że po lewej stronie, u samej góry ściany mieści się okienko, ale tak zakopcone, że nie przepuszczało światła.

A jednak serce komisarza drgnęło. Pomyślał, że to okienko może go wybawić z opresji.

— Z opresji? — zaśmiał się do siebie. — Życie może mi uratować. Niedługo przyjdą po mnie, a wówczas rozpocznie się badanie. Znam się na tem aż nadto dobrze. Nie będą przecież litować się. Skończą ze mną bez pardonu.

Komisarz postanowił działać szybko. Rozumiał bowiem, że każda stracona minuta zbliża go do wrót... raju. Przyjdą siepacze, a wówczas na nic się nie zda spokój, odwaga, ani rozsądek.

Wolno podniósł się z ziemi, ale w tym momencie omal nie zawył z bólu. Ktoś wpił się zębami w stopę i szarpał żywe ciało.

Komisarz głucho jęknął i odruchowo zamachnął się ramieniem. Rozległ się przeraźliwy pisk. Z pod nóg komisarza wypełzł olbrzymi gryzoń!

Harting dotknął się stopy. Bucik był poszarpany, a z rany sączyła się obficie krew.

— To nic, byleby miał siłę do dalszej walki — pomyślał.

Tym razem wstał i choć ból szarpał nim, podpełzł do przeciwległej ściany, gdzie u góry mieściło się zbawcze okienko.

Zaledwie jednak począł się szykować do wdarcia się na parapet, zgrzytnął zamek, ciężkie drzwi uchyliły się i na progu stanął starszy pan. Za nim stali inni członkowie bandy. Przywódca uniósł lampkę elektryczną. Buchnęło światło prosto na komisarza. Harting zrazu przymknął oczy. Oślepiło go. Ale po chwili przyzwyczaił się.

— No, i jak leci, panie komisarzu? — ironicznie zapytał starszy pan.

— Nienajgorzej — odrzekł w tym samym tonie Harting.

— O, a cóż to widzę? Krew. Doprawdy przykro mi, ale te przeklęte gryzonie nie od. óżnią ją szarży!

Przy tych słowach uśmiechnął się szatańsko.

Harting nic nie odpowiedział. Po chwili starszy pan mówił:

— Przekonał się pan, że nie żartujemy, chcę panu jednak dać dowód, że nie jesteśmy pana wrogami. I dlatego daję panu znów 10 minut czasu. Niech pan się zastanowi. Gdy przyjdziemy po raz wtóry i otrzymamy odpowiedź odmowną, wówczas w kąt pójdzie grzeczność. Zajmie się panem nasz specjalista od zastrzyków

To rzekłszy, starszy pan oddalił się.

W lochu pozostał tylko komisarz i... szczury. Harting natychmiast wdrapał się na ścianę. Kaleczył sobie ręce i nogi. Twarz masakrował. Krew spływała obficie, ale na nic nie zważał. Przecież za 10 minut przyjdą i już nie będzie ratunku.

Pracował ciężko. Wreszcie dotarł do okienka. Uderzył. Okno rozprysło się. Ujrzał skrawek ziemi. Z piersi jego wydobył się stłumiony okrzyk. Jeszcze ostatni wysiłek, ostatnia rana na pokrwawionej ręce i komisarz wydostał się z lochu.

Był wolny!

Miecz. Gór.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kto najwięcej hałasuje w mieście?

Inżynierja miejska w Pradze czeskiej przeprowadziła szereg obserwacyj nad istotą hałasów ulicznych i doszła do wniosku, że 36.3% hałasu wytwarzają pojazdy mechaniczne, 16.3% — tramwaje elektryczne, 12.3% — odbiorniki radjowe, pociągi kolejowe i inne pojazdy wytwarzają tylko 8.3% hałasu, wszelkie rodzaje pracy — 7.4%, rozmowy i dyskusje na ulicy — 7.3%. Jak widać z tego, największy hałas wytwarzają auta i autobusy w mieście.

PROGRAM RADJOWY

SOBOTA, dnia 6.10. 1934 r.

6,45 Pieśń poranna. 6,48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7,50 Koncert reklamowy. 12,10 Koncert. 13.05 Zespoły revellersów. 15.45 Ostatnie nagrania płytowe. 16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Austerlitz". 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 „Dom i rodzina": Ta, której już niema (o tak zwanej starej pannie). 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Utwory na wiolonczelę i fortepian. 18.45 Wśród żywych futer. 19.00 Koncert chóru męskiego. 19.20 „Zbaraż" (tr. ze Lwowa). 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Recital fortepianowy. 21.45 Teatr romantyczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 „Kukułka wileńska" — parodje opery p. t. „Wikcia". 23.35 Muzyka lekka i taneczna. 24.00 Muzyka taneczna.

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM

W dzisiejszym programie muzycznym na uwagę zasługnją dwa recitale: o godz. 21.00 recital fortepianowy znanego pianisty Stanisława Szpinalskiego. W programie artysty chromatyczna fantazja i fuga Bacha w opracowaniu Busoniego i walc wiedeński Straussa w opracowaniu Tausiga oraz sonata C-Dur opus 53 Beethowena.

ALEKSANDER WASIEL

W koncercie muzyki lekkiej dziś o godz. 20 weźmie udział jako solista ulubieniec słuchaczów, popularny tenor Aleksander Wasiel, który śpiewać będzie o tem „Jakie usta ma Malwina", o tem „Jak na złość jest forsy brak" i jeszcze kilka wesołych melodyj.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kogo wybrać: męża czy kochanka?

P. B. Z. tak nam się żali:

„Trzy lata temu poznałam mężczyznę, który mi powiedział, że mnie bardzo kocha. Bardzo mnie to zaskoczyło, bo wiedziałam, że on może mieć ładniejszą, gdyż ma bardzo duże powodzenie u kobiet — same mu się narzucają... Nie wiem więc, czy to może być prawda, że on mnie kocha. Ilekroć się spotykam z nim mówi, że mnie bardzo kocha i ja go kocham też i nigdy nie przestaję o nim myśleć. Dniem i nocą go pragnę. Muszę się przyznać, że oddałam mu się i kiedy się z nim spotykam, zawsze mnie całuje, jak nikt w życiu mnie nie całował. Czujemy się wtedy bardzo szczęśliwi, ale ja się z nim nieczęsto spotykam, co 3 — 4 tygodnie. On jest żonaty, ma córkę, żyje z żoną. Mówi, że żony swojej nie kocha, tylko córkę, dla której jedynie żyje. Ja myślę, że gdyby żonę kochał, toby jej nie zdradzał. Ja jemu nie dałam żadnego powodu, żeby z nim mnie coś łączyło. On sam mnie atakował, no i ja wtedy zaczęłam o nim myśleć. Nie spodziewałam się tego wcale. Zaczął mnie całować, broniłam się, błagał mnie... i nie miałam sił się obronić. Potem dopiero spostrzegłam, że zadaleko się posunęłam, nie wiem, czy ja go naprawdę kocham, czy może zmysły moje nie są w porządku...

I to już trwa trzy lata. On ma nadzieję, że my kiedyś będziemy razem. Ja też jestem mężatką i żyję z mężem dobrze. Mąż mój mnie bardzo kocha, nigdyby nawet nie pomyślał, że ja go zdradzam i przez to cierpię. Dlaczego jestem taka podła, wstrętna, jak zwierzę? Ale co ja mam robić? Wyszłam zamąż, gdy miałam 17 lat. Żyję z mężem 12 lat, mam synka, jest mi nawet dobrze. Mąż pracuje i ja też. Jestem zadowolona z życia swojego, tylko „On" nie daje mi spokoju. Zaznaczam, że męża nigdybym nie porzuciła dla Niego. Mąż jest dla mnie wszystkiem, a on... sama nie wiem, jak to rozumieć... Wiem, że o nim myślę, pragnę go, jako kochanka, ale może on tak tylko dla swojej zachcianki mnie kocha? Nie mam słów, jak on szczerze mi mówi, a ja nigdy jemu nie wierzę. On jest o to zły. Chce, żebym mu wierzyła. No i co z tego będzie? Nie mam pojęcia. On — żonaty, ja — mężatka, mąż mnie kocha, jest młody, przystojny, a kochanek mój nie jest przystojny, ale no nie wiem, jak go pragnę.

Proszę o radę i o wydrukowanie tego bazgrania".

Wypadek taki, jak Pani, nie przytrafiłby się, gdyby ludzie się dobierali i pobierali zgodnie z tak nazwanym przez uczonego biologa Darwina „doborem płciowym", a który my nazwiemy poetyczniej „głosem serca". Tymczasem u nas ludzie przeważnie pobierają się z t. zw. „rozsądku" (bardzo nierozsądnie postępując), który, owszem, nie zawadzi, ale nie powinien górować nad uczuciem. Ów słynny „dobór płciowy" mści się na małżonkach, które go przy swoich kalkulacjach małżeńskich nie biorą pod uwagę i wyładowawszy się potem w sposób pozamałżeński, burzą niekiedy szczęście i spokój całym rodzinom. Uroda nie odgrywa tu roli (jak Pani sama twierdzi), lecz pewne uczucie. Oto wytłumaczenie sytuacji, a rada chyba dostatecznie jasno z powyższego wynika.



Pozostające pod kierownictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej Tow. opieki nad mieszkańcami stolicy t. zw. „Osiedle" w ciągu swej kilkoletniej działalności przydzieliło bezrobotnym 1600 działek ziemi na peryferjach stolicy. Działki te wynoszą od 350 do 2000 m kwadratowych. Bezrobotni gospodarujący na działkach otrzymują od Tow. „Opieka" nawozy sztuczne, sadzenie ziemniaczane i sadzonki kapusty. W ub. środę p. Marszałkowa Piłsudska w towarzystwie p. wiceprezydenta miasta Olpińskiego i pań z „Osiedla" i „Opieki" zwiedzała tereny uprawiane przez działkowców. Na zdjęciu — P. Marszałkowa w towarzystwie wyżej wspomnianych osób na terenie działkowym na polach bielańskich.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZWYCIĘSTWO LWOWSKICH TENISISTÓW

Wczoraj, w drugim dniu meczu tenisowego o drużynowe mistrz. Polski między WLTK a lwowianami dokończono spotkania Lilpopówna—Orzechowska. Ostatniego seta wygrała Lilpopówna 8:6, wygrywając i spotkanie.

Pozatem grali Hebda — Spychała 6:3, 6:2 i Kołcz — Popławski 3.6, 6:4 i 8:6.



Zwycięzcy puharu im. Gordon Bennetta na przyjęciu u p. Ministra Komunikacji Butkiewicza. Od lewej — Minister Butkiewicz, kpt. Hynek, por. Pomaski, kpt. Burzyński, por. Zakrzewski.

ZAMKNIĘCIE SEZONU KOLARSKIEGO W WARSZAWIE

W dniu 21 b. m. odbędzie się z okazji zamknięcia sezonu kolarskiego w Warszawie start do trzech biegów na przełaj, na dystansie około 30 klm. Biegi przeznaczone będą dla zawodników: licencjonowanych, nielicencjonowanych i turystów.

MAKABI — LEGJA W MECZU BOKSERSKIM

W nadchodzącą niedzielę w halli stadjonu Wojska Polskiego odbędzie się o godz. 17-ej towarzyski mecz bokserski pomiędzy stołecznemi zespołami Legji i Makabi.

KONFERENCJA WARSZAWSKICH SĘDZIÓW BOKSERSKICH

W dniu 10 b. m. odbędzie się w stolicy konferencja warszawskich sędziów bokserskich, na której omawiany będzie m. in. nowy statut PZB.

LIGOWY „RUCH" W BĘDZINIE

Ligowa drużyna Ruchu pokonała w Będzinie miejscowy Hakoah w stosunku 4:0 (2.0). Ruch grał w pełnym składzie ligowym, jedynie bez Dziwisza. Bramki zdobyli: Wilimowski — 3 i Peterek — 1.

POCIĄG POPULARNY Z WARSZAWY NA MECZ POLSKA—RUMUNJA WE LWOWIE

Warszawski Związek Dziennikarzy Sportowych organizuje specjalny pociąg popularny na mecz piłkarski Polska — Rumunja, który odbędzie się w dniu 14 bm. we Lwowie.

Pociąg odejdzie z Warszawy z dw. Głównego w sobotę (a nie, jak projektowano — w piątek) dnia 13 b. m., o godz. 14-ej. Przyjazd do Lwowa — tego samego dnia o godz. 23 ej. Wyjazd ze Lwowa w niedzielę wieczorem, przyjazd do Warszawy — w poniedziałek o godz. 7 rano.

Cena przejazdu w obie strony — zł. 19.40. Zapisy i zamówienia na bilety jednocześnie przyjmuje Wagons Lits Cook na Krak. Przedm. w hotelu Bristol.

KALISCY WIOŚLARZE NA CZELE TABELI PUNKTACYJNEJ PZTW.

Tegoroczny sezon wioślarsko - regatowy został już zakończony. Przyniósł wielką niespodziankę, jeżeli chodzi o tabelę punktacyjną PZTW, zestawianą corocznie na podstawie wyników poszczególnych klubów w regatach klasyfikacyjnych. Na czoło tabeli niespodziewanie wysunęło się Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie, sumując za ub. sezon 418 pkt. i spychając z pierwszego miejsca Warszawskie Tow. Wiośl.

AZS warszawski zajmuje 21-e miejsce, mając 30 pkt. Ogółem sklasyfikowano 41 klubów z całej Polski. Ostatnie miejsce zajmuje TW Łomża— 1 pkt.

PUERSCH NIE WALCZY PRZECIWKO POLSCE

Skład bokserskiej reprezentacji Niemiec na mecz międzypaństwowy z Polską w Essen o puhar środkowo-europejski jest już w głównych zarysach wiadomy. Skład ten opiera się niemal w całości na zespole zwycięskiej drużyny nad Węgrami z ub. tygodnia.

Nie wystąpi jednak przeciwko Polsce Pürsch, mistrz Niemiec wagi półciężkiej. Zdeklarował się on już jako zawodowiec i barw amatorskich Niemiec więcej bronić nie będzie.

WSPANIAŁY REKORD 24 GODZINY NA ROWERZE

Znany kolarz niemiecki, Wudernitz, zaatakował światowy rekord w jeździe 24-godzinnej.

Próba powiodła się. Wudernitz w ciągu 24 godzin przejechał dystans 652 klm. 580 mtr. Dotychczasowy rekord gorszy był o 26 klm. 580 mtr.

Warto zaznaczyć, że w ciągu 24-godzinnej jazdy Wudernitz odpoczywał łącznie zaledwie 10 minut. W czasie odpoczynku raz jeden zmienił gumę.

Wudernitz rekord swój ustanowił na odcinku Wiedeń—Wiedeńskie Nowe Miasto (Wiener Neustadt).

PUHAR ŚRODKOWO-EUROPEJSKI STŁUCZONY

Od kilku lat piłkarskie reprezentacje Austrji, Włoch, Węgier, Szwajcarji i Czechosłowacji rozgrywają między sobą konkurencję o puhar śr. europejski. Puhar ofiarowany został przez b. prezesa Rady Ministrów Czechosłowacji, dr. Svehla. Piękny ten kryształowy puhar przedstawiał wartość 5.000 zł.

Zdobyty on został w pierwszym roku przez Włochów, którzy zatrzymali go u siebie. W drugim roku puhar ten zdobyli Austrjacy i mimo częstych napomnień nie zdołali odebrać od Włochów tej przechodniej nagrody.

Dopiero obecnie wydało się, że puhar został przez Włochów przypadkowo stłuczony, co przez dłuższy czas udało się ukrywać.

Z CAŁEGO ŚWIATA

PRAGA. W dniu 7 bm. odbędzie się w Pradze międzypaństwowe spotkanie bokserskie Czechosłowacja — ZSRR.

BERLIN. Rozpisany przez władze sportu niemieckiego konkurs na hymn olimpijski dla igrzysk w Berlinie 1936 roku został zakończony. Zpośród nadesłanych tekstów poetyckich wybrano utwór poety berlińskiego Roberta Lubahn. Muzykę dorobi słynny kompozytor Ryszard Strauss.

ZURYCH. Słynny w swoim czasie pływak szwedzki i rekordzista świata, Arne Borg, przyjął posadę trenera pływackiego w Bazylei. Uprzednio Borg był trenerem w Japonji, Paryżu i Bernie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

Francja wznowi rokowania z Polską

w sprawie Paktu Wschodniego

LONDYN (PAT). Dyplomatyczny korespondent „Dailly Telegraph" donosi, jakoby minister Barthou postanowił wznowić rokowania z rządem polskim i niemieckim na temat proponowanego Paktu Wschodniego.

Odpowiedzi Polski i Niemiec zostały dokładnie przestudjowane i wywnioskowano, że nie wykluczają one całkowicie możliwości porozumienia. Dopóki te możliwości nie zostaną wyjaśnione, ze strony Francji nie będzie podjęta żadna akcja w kierunku umowy o ściślejszem współdziałaniu ze związkiem sowieckim.

Minister Barthou zdaje sobie z tego sprawę, że jakikolwiek krok w tym kierunku nieodwołalnie pchnąłby Polskę jeszcze bardziej w ramiona Niemiec, a nawet mógłby doprowadzić do wypowiedzenia sojuszu francusko-polskiego.

Jednocześnie w Paryżu rozumieją, że Polska nie przystąpiłaby do żadnego paktu, któryby nie zapewnił również udziału Niemiec. Polska jest całkowicie zadowolona z korzyści, jakie wyciąga z porozumienia, ustanowionego z Niemcami i nie uczyni niczego, co mogłoby naruszyć to porozumienie.

Polityka Francji w Europie wschodniej pójdzie w kierunku osiągnięcia lepszych stosunków z Polską, a tem samem i z Niemcami. Widoki powodzenia nie są świetne, ale okres przejściowy umożliwi p. Barthou odsunięcie natarczywych propozycyj sowieckich.



W tych dniach obchodzono w Czechosłowacji uroczyście 20-lecie armji czechosłowackiej. Kadrę armji tej stanowiły legjony czechosłowackie, których pierwsze bataljony utworzyły się 28 września 1914 r. w Bajonie i w Kijowie. Na zdjęciu — defilada wojsk czechosłowackich w dn. 28-go ub. m.

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj wrócił z Nowego Jorku s/s Pułaski przywożąc 117 pasażerów, pocztę i towary.

*

Na podstawie materjałów, dostarczonych przez towarzystwo asekuracyjne, będzie wznowione dochodzenie w sprawie pożaru okrętu „Atlantic", zachodzi bowiem podejrzenie, że pożar powstał na tym okręcie z powodu aktów sabotażu.

*

Ambasador Francji w Bernie hr. Clauzel uległ wczoraj wypadkowi samochodowemu, w którym poraniony został dotkliwie w czoło i w kolano. Zawezwany na miejsce samochód sanitarny przewiózł ambasadora do jednej z klinik berneńskich.

*

Izba grecka uchwaliła ostatecznie ustawę wyborczą, odrzuconą przez senat. Panuje przekonanie, że jeśli ostatnia próba pojednania z opozycją zawiedzie, to izba będzie rozwiązana, a w listopadzie odbędą się nowe wybory.

•

Kilku nieznanych osobników, jadąc w Havanie samochodem, obsypała strzałami gmach ambasady Stanów Zjednoczonych. Wczoraj wieczorem w Santiago rzucono 28 bomb.

•

W mieście Koktebel na Krymie lotnik Suchomlinow pobił rekord światowy długotrwałości lotu na dwuosobowym szybowcu z pasażerem, utrzymując się w powietrzu 14 cie godzin 12 minut.

Proces trucicielki rodziców

W dniu 10 b. m. rozpocznie się w Paryżu proces osławionej Violette Nozieres, która w sierpniu r. ub. otruła swego ojca i usiłowała otruć matkę.

Sprawa ta wywołała w prasie francuskiej dużą sensację. Proces potrwa prawdopodobnie kilka dni. Ma być przesłuchanych około trzydziestu świadków.

Zatrucie robotników w kopalni

Wczoraj rano podczas wybierania węgla z odkrywki kopalnianej w Grabocinie, powiatu będzińskiego, uległo zatruciu wydobywającemi się z podziemia gazami dwóch robotników Szostak Wincenty i syn jego Stefan.

Zaalarmowana kolumna ratownicza po półgodzinnej akcji wydobyła obu robotników już martwych.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Pozostawiam ci nazwisko — rzekł Bolesław do żony — z którym, mam nadzieję, będziesz się teraz obchodziła ostrożniej. Mieszkać będziemy osobno. Będę się starał unikać cię. Wolałbym, abyś zamieszkała u matki. Z naszego mieszkania możesz sobie zabrać, co ci się tylko podoba. Będziesz otrzymywała ode mnie alimenty w wysokości czterech tysięcy miesięcznie. Co do dziecka zaś...

— Nie zabierzesz mi go chyba?

— Owszem, i to z całą pewnością.

Elżunia zasłoniła oczy rękami. Bolesław zaś mówił dalej:

— To będzie twoją karą. Staraj się nie kalać nazwiska twojego dziecka..

— Na wszystkie najcięższe warunki się zgodzę, tylko nie zabieraj mi dziecka.

— To już postanowione ostatecznie...

— Jesteś okrutny...

— Nie bardziej, niż ty...

— Nie masz prawa zadawać mi takiej katuszy!

— Chcesz, to zapytaj o to twoją matkę. Niech ona nas rozsądzi. Ale pokaż jej także te listy—rzekł, podsuwając jej pod nos listy, nadesłane mu przez Ryskę.

— O. Boże!... Ty już wiesz wszystko...!

— Jak widzisz. Otóż, chcę oszczędzić mojemu dziecku wychowania przez taką kobietę. Rozumiesz mnie teraz?

— O ja nieszczęśliwa...

— Ja jestem nim o wiele bardziej. A jakiż grzech popełniłem ? Tylko ten, że cię kochałem.

Tu Elżunia zerwała się i cała drżąca zawołała:

— Przyznaję się do wszystkiego i przyznałabym się odrazu, gdybyś mi dał dojść do słowa w swoim czasie podczas naszej rozmowy przedślubnej. Wtedy mnie kochałeś i zapewne wybaczyłbyś. A potem już.. nie miałam odwagi... myślałam, że to i tak należy do przeszłości, której nie należy odgrzebywać. Jedno tylko wiedz, że nasz syn jest twoim synem. Zdarzyło mi się należeć do tamtego prawdziwie tylko jeden raz i to przed ślubem.Od czasu, jak noszę twoje nazwisko, nie skalałam go ani razu... A teraz to złudne pozory. Padłam ofiarą moich lekkomyślności. Powinnam była odrazu zwierzyć ci się ze wszystkiego, bo tybyś mnie najlepiej obronił. Jestem za to okrutnie ukarana. Już nie usiłuję się bronić. Uczynię wszystko co zechcesz. Zatrzymaj sobie naszego syna, twojego syna. Będę żyła według twoich wskazówek, pozwól mi przynajmniej tylko choć czasami spojrzeć na naszego Bolesia...

— Może... kiedyś.. Podpisz to tymczasem.

— Nie dasz się przebłagać?

— Nie.

Wzięła pióro drżącą ręką, ale raz jeszcze spojrzała mu w oczy błagalnie i jęknęła:

— Bolku!

— Podpisuj prędzej — rzekł twardo.

Podpisała.. Co miała robić?

Poczem chwyciła się ręką za serce i rzekła ze łzami w oczach:

— Rozstajemy się, ale musisz mi jeszcze kiedyś pozwolić wytłumaczyć ci wszystko... Ta nasza separacja to tylko... tymczasowo.. prawda?

— Nie. To już na zawsze...

— Cóż ty będziesz robił ?

— Będę mieszkał samotnie z synem w dawnym mieszkaniu moich rodziców. W najbliższych dniach sprzedam nasz pałacyk, w którym spotykały mnie tylko nieszczęścia i rozczarowania..

— Więc nie zobaczymy się już nigdy więcej?

— Nigdy. Zbyt długo niedoceniałaś mojej miłości. Wciąż łudziłem się, że zdołam zdobyć cię ostatecznie. Dziś już straciłem nadzieję. Koniec.

Wyjął z portfelu plikę banknotów, mówiąc:

— Jeżeli zostały ci jakie długi, zapłać je i.. żegnaj..

— Pozwól mi przynajmniej pocałować Bolesia...

Bolesław wstał i ledwo się powstrzymując od wybuchu gniewu, rzekł:

— Już ci powiedziałem: później... może.. Teraz nie.. Wargi twe są jeszcze skalane pocałunkami tamtego.. żegnaj..

Była tak spiorunowana ostatniemi słowa Bolesława, że padła bezsilnie na fotel, zakrywając twarz rękoma.

Bolesław spojrzał na nią po raz ostatni z bólem z żalem może nawet... z miłością... Ale już nie wahał się dłużej.. Wyszedł..

I już nie słyszał szlochu Elżuni i jej żałosnego jęku:

— Litości.. litości..!

Przez okno ujrzała, jak piastunka właśnie wracała ze spaceru z małym Bolesiem.

Na ten widok wybuchnęła rzewnym płaczem...

25. ZGUBIONE.

Dopiero, gdy Elżunia wróciła do domu, który za parę dni miał przestać być jej domem, uprzytomniła sobie całą zgrozę sytuacji.

Teraz też przeczytała dokument, który podpisała.

Głosił on, że dla uniknięcia rozgłosu, obie strony zobowiązują się do separacji faktycznej, przyczem opiekę nad dzieckiem sprawować będzie ojciec.

Trzeba było ugiąć się Wszelki opór byłby tu bezcelowy.

Co teraz począć?

Wtem przypomniała sobie o liście, wręczonym jej przez Szawińskiego. Gdy go otworzyła, ujrzała w nim przedewszystkiem czek na dwieście tysięcy złotych. Taką sumę miał wypłacić okazicielowi bank z rachunku Michała hrabiego Oremskiego.

Dołączony był do czeku list tej treści:

„Kochana Elżuniu,

niosę Ci zbawienie. Nie odmawiaj mi. Znasz dobrze moje nieszczęście. Troska i rozpacz są złymi doradcami. Spotkałam na smutnej drodze mojego życia człowieka, który może mi będzie oporą. Jeżeli dokonam pewnego... poświęcenia... to pocieszy mnie myśl, że ono Cię ocali.

Co do mnie — nie mam już nic do stracenia. Mogłabym umrzeć choćby dziś. Tak dalece nic mnie nie trzyma przy życiu.

Bądź ostrożna. Myśl o dziecku, o mężu, a czasem i o Twojej siostrzyczce

Anusi".

Niestety, list ten nadszedł za późno do rąk Elżuni.

W każdym razie natychmiast wyszła, skoczyła do pierwszej lepszej taksówki i kazała się wieźć do kwiaciarni, w której pracowała Anusia.

Dalszy ciąg jutro'

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

INTERESUJĄCA DZIEWCZYNA Z POŁUDNIA

Noderski siedział samotnie w kawiarni Europejskiej i słuchał muzyki. Nie chciało mu się wracać do domu. Muzyka i gwar rozmów odrywały nieco jego myśli od błędnego koła, w którem się znalazł. Zadawał sobie po raz tysiączny pytanie:

— Dokąd one wyjechały?

Nie znajdował nigdzie na nie odpowiedzi. Dozorca domu na Pradze powiedział mu:

— Pani Zierska już do nas nie wróci. Mieszkanie jest nawet wynajęte przez kogo innego. Rzeczy zabrał jakiś handlarz i koniec.

— A nie wspomniały nawet, dokąd się wybierają?

— A nie. Pani Zierska niebardzo z kim rozmawiała. Chyba ze swoją sąsiadką z tego samego piętra.

Noderski poszedł do sąsiadki. Starsza już kobieta, żona emerytowanego tramwajarza, grzecznie przyjęła Noderskiego.

— Owszem, żegnałyśmy się bardzo serdecznie— powiadała, — obiecała nawet pani Zierska napisać, ale nie napisała. Ma kłopot z chorą córką, to gdzie jej do pisania listów! Nie mam nawet o to wcale żalu. Wszystko posprzedawała, ale oszukali ją na pewno! Tak wszystko jakoś łapu-capu robiła, aż się zdziwiłam. Sama nawet mówiłam do niej: „Pani Zierska, przecież Tecia jeszcze parę dni wytrzyma bez tej jazdy, lepiej wszystko załatwić porządnie, nie dać się oszukiwać. Każdy grosz jest ciężki". Mówiła, że dostała trochę pieniędzy od rodziny i musi jechać. Pewnie pojechała do tej rodziny, ale ja adresu nie znam.

Noderski wybrał się więc na Marszałkowską.

Za ladą sklepową stała już inna panienka, szczupła, blada, z wielkiemi oczami, błyszczącemi gorączką. Musiał czekać na właścicielkę, gdyż nowa ekspedjentka nie znała nawet nazwiska Teci.

„Szefowa" nie przyjęła mile Noderskiego.

— Już się przecież dowiadywali i powiedziałam, że nic nie wiem — powiedziała ostro.

Wszystkie ślady urwały się.

Noderski tęsknił. On, lekceważący wszelkie uczucia i kobiety, czuł w duszy napływ obcej dotychczas sentymentalności. Rozrzewniały go melodje, gdy przypomniał sobie, że właśnie to lub owo tango słuchał razem z Tecią. Zaglądał do podmiejskich restauracji i wyrzucał sobie dawne zachowanie się swoje, ktćrem dziewczynę zniechęcał i obrażał.

Gdyby się teraz przed nim zjawiła, padłby jej do nóg i błagał o przebaczenie mu podłości, których się dopuścił, albo które zamierzał. Aż mu się gorąco robiło na wspomnienie brutalnych scen, których był autorem.

Najczęściej jednak rozmarzał się, wspominając ostatnie dni, ostatnie godziny, spędzane w półmroku mieszkanka na Pradze, kiedy mógł tulić słabą i chorą w swoich ramionach. Czuł jeszcze smak jej pocałunków na swych wargach, dotknięcie rąk, oplatających jego szyję, słyszał jej głos, kiedy wyrzucała sobie, że jest bezwstydna, że nieubrana tuli się do niego.

Nawet mu teraz nie przychodziło do głowy, by siebie nazywać niedołęgą, głupcem, który nie wyzyskał nadarzających się okazyj. Myślał tylko o tem, że te najsłodsze chwile nagle ustały, że zawinił temu Przybosz, który go wplątał w niepotrzebną awanturę i zmusił do pojedynku. Nie miał żalu o ranę, o ból fizyczny. Ogarniała go bezsilna rozpacz, że utracił tę, którą kochał.

Snuł najbardziej fantastyczne przypuszczenia. Sądził, że wyjechały zagranicę, znów wątpił w to ze względu na utrudnienia paszportowe i pragnął puścić się w jakąś wędrówkę po Polsce z nadzieją w sercu, że gdzieś wreszcie znajdzie zagubiony skarb, gez którego życie wydawało mu się bez wartości i bez treści.

Czas nie koił jego tęsknoty. Wprowadzał go raczej w stan odrętwienia i obojętności. Już coraz rzadziej dowiadywał się w biurze adresowem, czy czasem nie zameldowały się gdzie panie Zierskie po powrocie. To była jedyna jego nadzieja, że przecież wreszcie wrócą, a wtedy je odnajdzie. Zachęcał więc siebie w tych momentach przypływu nadziei, by wreszcie uporządkować swoje sprawy, by stanąć przed Tecią jako człowiek wolny, niezależny, oczyszczony.

Niestety, zdobycie wolności i oczyszczenie się szło opornie. Pożycie z Lilą stawało się coraz gorsze. Jej zazdrość przybierała już teraz stałe formy awantur, nieokiełzanych wybuchów. na które Noderski odpowiadał coraz większem zniecierpliwieniem.

Właściwie nie dawał żonie żadnego powodu do zazdrości. Do Danki Zuberskiej czuł wstręt i unikał jej starannie, choć odwiedzała ich często i usiłowała ciągnąć dalej rozpoczęty romans. Lila widziała kokieterję przyjaciółki i robiła awantury... mężowi.

Uciekał z domu i snuł wspomnienia, które miały posmak słodyczy i bólu, o innej. Rozrzewniały go one i jednocześnie budziły głuchą, nieujawnioną nazewnątrz irytację przeciw tym, którzy siedzą wpatrzeni w siebie rozkochanemi oczami, chodzą po ulicach przytuleni do siebie, trzymają się za ręce. Tęsknotę i żal Noderski zagłuszał winem.

Siedział pochmurny, wodząc niechętnym wzrokiem po barwnym i gwarnym tłumie, zapełniającym muzykę i pił wino, kończąc butelkę:

Widział kierujący się ku niemu wzrok kobiet, czytał w spojrzeniach zachwyt i obietnice. Dawniej nie mógł się nigdy oprzeć, by nie odpowiedzieć równie „interesującem" spojrzeniem, nawiązać nici porozumienia choćby oczami bez względu na to, czy miał zamiar starać się o znajomość.

Niedaleko niego siedziała para młodych ludzi. Ona o czekoladowej prawie cerze mulatki (opalona albo umalowana), wielkich jasnych oczach, gładko uczesanych włosach, wydatnych czerwonych niemalowanych ustach, spoglądała często w stronę Noderskiego. Towarzyszył jej wpatrzony w nią jak w obraz młodzieniec, starając się odwrócić najwidoczniej uwagę swej damy od Noderskiego ustawicznem gadaniem.

Dziewczyna miała w swej urodzie coś niepokojącego. Tchnęło od niej parnem południem. cienkie delikatnie zarysowane nozdrza jakby coś wietrzyły. Jednocześnie zmysłowa jej twarz tchnęła nieokreśloną zadumą.

— Ciekawa mała — pomyślał obojętnie Noderski, spoglądając z przyzwyczajenia, czy ma ładne nogi. Zobaczywszy muskularną ładnie zarysowaną łydkę, uzupełnił swoje spostrzeżenia: — Pewnie jakaś tancerka ze scenki.

Odwrócił spojrzenie i zobaczył Montemorta, dążącego powoli przez salę, rozglądającego się naokoło i oddającego ukłony swym licznym znajomym. Przesztedł koło stolika, opalonej dziewczyny, ukłonił się jej z blodym uśmiechem zadowolenia i spostrzegł Noderskiego.

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
6
Sobota
Brunona

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu:

Garbarnia—Wisła

Jutro o godz. 14.30 na boisku T. S. Wisła odbędą się niezwykle interesujące zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy miejscowymi rywalami Wisłą a Garbarnią. Ze względu na wystąpienie obu drużyn w pełnych składach, zawody te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie.

Polonia (Warsz.)—Podgórze

Do h. ciekawych jutrzejszych spotkań ligowych należy zaliczyć zawody Poloni z Podgórzem. Zawody te zadecydują niewątpliwie która z drużyn spadnie do klasy A. Według stanu dzisiejszego zagrożone są najpoważniej Podgórze, Warszawianka i Polonia. Do zawodów tych obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach i grać będą bardzo ambitnie to też to spotkanie wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie. Początek o godz. 11 na boisku Podgórza.

Makkabi—Wawel

Zawody o puhar klasy A. pomiędzy powyższymi zespołami odbędą się na Stadjonie Wojskowym w dniu jutrzejszym o godz. 15. Zawody te będą niewątpliwie najciekawsze ze wszystkich dotychczasowych rozgrywek o ten puhar.

Szukamy olimpijczyków

Powiatowa Komenda PW Kraków-Miasto wraz z Wydziałem Okręgu Krakowskiego Polskiego Związku Pływackiego, urządza w niedzielę 7 października zawody pływackie w krytym basenie YMCA przy ul. Krowoderskiej 8 - pod hasłem „szukamy olimpijczyków“. Zawody przystępne są dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych pań i panów. Konkurencje 50, 100, 200 i 400 m. stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym.

Zawody bokserskie Naprzód—Wawel

Jako drugi mecz w sezonie, urządza sekcja bokserska WKS. Wawel jutro zawody bokserskie pomiędzy TS. Naprzód z Lipin a Wawelem. Naprzód przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie wraz z b. mistrzem Rudzkim na czele, również i Wawel wystawia swój najmocniejszy zespół. Atrakcją tych zawodów będzie spotkanie Rudzkiego z Chrostkiem oraz eliminacja wagi ciężkiej do mistrzostw drużynowych. Zawody powyższe odbędą się w sali Domu żołnierza, przy ul. Mogilskiej o godz. 11 przedpoł.

Straszne samobójstwo na ul. Lubelskiej

Niezwykłe i zarazem straszne samobójstwo miało wczoraj miejsce przy ul. Lubejskiej w Krakowie.

Mianowicie 19-letnia służąca Janina Ziębińska zamieszkała w Chrzanowie, była od dłuższego czasu bez pracy. Wczoraj w nocy Ziębińska będąc zniechęcona do życia postanowiła popełnić samobójstwo.

Niemając pieniędzy na trucizne zgryzła lusterko a szkło połknęła i w strasznych boleściach padła nieprzytomna na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

Wielki proces komunistyczny w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces komunistyczny.

Oskarżeni zajęli miejsca na swych ławach według kolejności wyszczególnienia ich w akcie oskarżenia. Ośmiu oskarżonych doprowadzono z więzienia w asyście policji, trzech zaś staje z wolnej stopy. Z więzienia doprowadzono Henryka Fraenkla, lat 26, magistra prawa zam. przy ul. Grodzkiej 8, Abrahama Kernera lat 28, inżyniera zam. przy ul. Florjańskiej 15, Alfreda Statter lat 25 inżyniera zam. przy ul Jasnej 5, Edgara Kirschnera lat 25 urzędnika prywatnego, zam. przy ul. Kochanowskiego 14, Jana Herzberga lat 24 magistra praw, Franciszka Świerka lat 65 z Kosocic cieśle, Marjana Reinera z Żyrardowa, krawca lat 36, Jana Kowalczyka lat 21 słuch. fil. U. J.

Z wolnej stopy stają: Franciszek Rogoda lat 41, dozorca domu na ul. Krakowskiej, Juljan Ritterman lat 35 inżynier, zam. przy Al. Słowackiego i Gerson Bazes lat 33, koncypient adwokacki, zam. przy ul. Miodowej 40.

Po wstępnych formalnościach została wylosowana ława przysięgłych w następującym składzie: Józef Kruczkiewicz, Stanisław Popek, Stefan Chwalibóg, Piotr Maksymowicz, Jan Bularski, dr. Jacek Bzowski, Kamil Jakesch, Józef Łakociński, dr. Antoni Mikulski, Stanisław Berger, Kazimierz Dwernicki, Edward Kumorkiewicz, i sędziowie zapasowi: Kazimierz Kwieciński i Franciszek Grabowski.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Już w r. 1930 zaobserwowano na terenie fabryki „Kabel“ w Woli Duchackiej pod Krakowem silną agitację wywrotową, przejawiającą się w wzmożonym kolportażu odezw komunistycznych. W toku prowadzonych przeciwko personalowi fabryki dochodzeń, ujawniono bardzo podejrzaną pod względem antypaństwowym rolę inżyniera Adolfa Frischera, którego wkrótce aresztowano.

Szczególną opieką władze bezpieczeństwa otoczyły świeżo zakładający się w r. 1932 zawodowy związek inżynierów i techników wojew. krakowskiego i założyciela tego związku, inż. A. Kernera. Długa, ścisła inwigilacja policyjna doprowadziła do uchwycenia niezwykle misternych nici, ściśle zakonspirowanej działalności wywrotowej, łączącej węzłami partyjnego porozumienia wszystkich oskarżonych. Okazało się, że właśnie oni są wybitnymi, nader aktywnymi członkami partji komunistycznej.

24 stycznia 1933 r. przytrzymano oskarżonego Reinera, wybitnego działacza komunistycznego, wyszkolonego w Rosji — Reiner przybył do Krakowa z ramienia centr. komitetu partji komunistycznej, a zadaniem jego był nadzór nad rozwojem prac w okręgu krakowskim i udzielanie odnośnych instrukcyj.

Dnia 29 kwietnia 1933 r. przy ulicy Rabina Meiselsa 4 przeprowadzono rewizję w mieszkaniu studenta U. J. Jana Kowalczyka. Rezultat rewizji był nadspodziewany. W ręce władz wpadł olbrzymi materjał kompromitujący. W mieszkaniu dozorcy domu znaleziono dwie paczki odezw komunistycznych.

Następny oskarżony, Fraenkel, magister praw, robotę wywrotową uprawiał od lat uniwersyteckich, jako członek studenckiej komórki komunistycznej, był czynnym sekretarzem antywojennego związku komunistycznego.

Na tem polu wytworzył się ścisły kontakt Fraenkla z drem Maurycym Puffelesem, kierownikiem miejscowego „Agitpropu“, znanym dobrze z głośnego procesu.

Najmisterniejsze nici konspiracji skupiały się w rękach osk. inż. Kernera. Posiadał on kontakty z wszystkimi niemal oskarżonymi.

Osk. Herzberga ujęto 5 listopada 1933 w czasie obchodu z okazji rocznicy wypadków listopadowych 1923 na cmentarzu. Herzberg mianowicie należał do tz. samoobrony, mającej na celu ochronę przemawiających komunistów przed władzami bezpieczeństwa.

Od dłuższego czasu znanym działaczem komunistycznym jest osk. Swirek występujący pod pseudonimem „Dziadek“

Rogoda oskarżony jest o kolportaż odezw komunistycznych, a wreszcie dwaj ostatni oskarżeni Ritterman i Bazes o wydawanie „Myśli Społecznej“, wydawanej wedle wskazówek komunistycznej partji polskiej.

Proces potrwa około 6-ciu tygodni.

Rozpr. przew. wicepr. s. o. dr. Krupiński, wot. s. s. o. dr. Stuhr i Bobilewicz, osk. prok. dr. Szypuła.

Oskarżonych bronią następujący adwokaci: Dr. Rittigstein dr. Bross, dr. Aleksandrowicz, dr. Goldblatt, dr. Schönwetter, dr. Schreiber, dr. Woźniakowski, dr. Dunkelblau, dr. Jan Badei i dr. Henryk Bader.

Obniżka komornego - aktualna

Na łamach „Gazety Polskiej“ pojawił się artykuł dyskusyjny, w którym autor wypowiada się za zniesieniem ochrony lokatorów, przytacza natomiast szereg argumentów, zaznaczając, **że państwo bynajmniej nie powinno rezygnować z dziedziny regulowania wysokości komornego**, tak jak nie rezygnowało przy reglementacji cen z całego szeregu innych artykułów. Ogłoszenie artykułu dyskusyjnego ma być — jak tłumaczą w pewnych kołach — próbnym balonem przed rozpoczęciem jakiejś akcji zasadniczej w tej sprawie. Jak już niedawno pisaliśmy **sprawa obniżki komornego ma być z drugiej strony rzeczącałkowicie aktualną.**

Morderstwo na zabawie

Do krwawego zajścia doszło na zabawie Związku Rezerwistów w Dzwiersznie Małem, w pow. wyrzyskim.

Na tle porachunków osobistych, powstała sprzeczka pomiędzy Millerem a Płonką. Podczas zajścia Miller uderzył Płonkę bntelką w głowę i zabił go na miejscu.

Następnie koledzy Płonki zbili Millera bardzo ciężko.

Siekierą rozrąbał 4 dzieci

We wsi pow. łuninieckiego zwarjował niejaki Filip Woronowicz. Furjat w chwilach ataku rzucił się z siekierą na swoją rodzinę. Gdy ci poczęli uciekać rzucił się za nimi w pościg aż do drugiej wsi. Po drodze napotkał grupę bawiących się dzieci. Rzucił się na nie rąbiąc je bezlitośnie siekierą. Dwoje dzieci położył trupem na miejscu i dwoje znajduje się bardzo ciężkim stanie. Szalonego warjata ujęto i odwieziono do zakładu dla obłąkanych w Tworkach.

42-letnia kobieta żywcem spalona

Przy ul. Karolowej w Łodzi, wydarzył się wczoraj okropny wypadek. Zamieszkała tam Antonina Kmieczyc l. 42, rozpalając ogień, oblała drzewo naftą. Płomienie buchnęły w górę, obejmując nieszczęśliwą. Na wszczęty alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy pośpieszyli z pomocą.

Przybyły lekarz Pogotowia udzielił ciężko poparzonej kobiecie pierwszej pomocy.

Kmieczyc przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Nadużycia w K. K. O.

Przed Sądem Okr. w Toruniu toczyła się sensacyjna sprawa karna wicedyrektora toruńskiego K. K. O. Zygmunta Kiedrzyńskiego, oskarżonego o defraudację.

Sąd skazał nieuczciwego wicedyrektora K. K. O. na trzy i pół roku więzienia.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Lila Weneda“

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Nocny lot“,
Apollo: „Wiosenny walc“.
Atlantic: „Burza“ i parada na placu Czerwonym w Moskwie.
Bagatela: „Posażna jedynaczka“ rewia „Wiwat Bajan“.
Dom żołnierza „Książęca faworyta
Promień: „Schowajcie wasze smutki
„Sherlok Helmes“.
Słonko: „Halka“ i Flip i Flap w wojsku.
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu“.
Sztuka: „Radosna godzina“
Uciecha: „Karioka“
Wanda: „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Adjutant jego wysokości“.

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transmisje z Warsz. 13.05 Płyty 15.35 Kronika harcerska 16.45 Płyty 16.30 Transmisja z Warszawy 18.00 Co się dzieje w świecie 18.15 Transm. z Warsz. Katowic i Lwowa 19.20 Płyty 19.50 Wiad. sport. 20.00 Transm. z Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz 22.35 Płyty 24.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościnszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Abend Wiktor Lwowska 19 tel. 160-99. — Dr. Doering Tadeusz Arjańska 0. — Dr. Bobrzyński Wl. Stradom 3 tel, 149-78. — Dr. Osiek Bernard Garncarska 18.

Krwawe wesele

W czasie zabawy weselnej we wsi Zagórze k. Chrzanowa, nieznany osobnik postrzelił z rewolweru Bębenka Stanisława. Rannego przewieziono do szpitala.

Epilog napadu na klasztor OO. Kamedułów w Bielanach

Przed sędzią drem Traczewskim w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 34-letni Jan Gajda, zamieszkały w Bronowicach Małych.

Gajda oskarżony był o to, że dnia 7 sierpnia br. dokonał napadu rabunkowego z rewolwerem w ręku na klasztor OO. Kamedułów.

Jedynie dzięki obronnej akcji księży, napad wówczas się nie udał, co widząc Gajda począł uciekać. Księża puścili się w pogoń za opryszkiem i dopomogli aresztowaniu tegoż.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie, sędzia skazał Gajdę na półtora roku c. więzienia.